Nr. 3. Kraków dnia 5 Stycznia, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 "
Kwartalnie	3 "
Miesięcznie	1 "

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

KALENDARZ.

Dziś 5-go Emiljanny p. i Telesfora p. Jutro Trzech Króli: Kaspra, Melchiora i Baltazara. Pojutrze: Juljana m. i Lucjana m.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 m. 59. Zachód o godz. 4 m. 12. Długość dnia 8 godzin 8 m. 13.

Nabożeństwa. Kościół Archiprezb. Najśw. P. Maryi. We czwartek w uroczystość Trzech Króli odbędzie się przed sumą o godz. 10 rano błogosławieńie złota, kadzidła i miry, a w czasie sumy zarządzoną będzie przez uproszone panie kwesta na rzecz ubogich, wstydzących się żebrać Towarzystwa Sgo Wincentego a Paulo. Sumę będzie celebrował ks. Adolf Piwowoński, zaś słowo Boże wygłosi ks. Stanisław Załęski, S. J.

Jutro będzie celebrował w Katedrze na Wawelu najdost. ks. biskup krakowski.

W kościele O. O. Dominikanów jutro o godz. 11½ Msza święta w kaplicy Różańcowej.

W kościele św. Anny jutro wotywa o św. Janie Kantym.

W kościele p. p. Wizytek jutro o g. 9 rano, po poł. o g. 5 nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w puszce.

W kościele O O. Reformatów urocz. suma o g. 10½ z kazaniem, o g. 3½ nieszpory, poczem litanja do Najśw. Panny Marji.

W kościele p. p. Dominikanek jutro nabożeństwo na cześć Najśw. Sakramentu od g. 7. rano do 7 wieczór.

KRONIKA.

Kraków, 5 Stycznia 1887.

Nominacje. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów przy sądach powiatowych: Dra Antoniego Stawarskiego w Chrzanowie adjunktem sądowym dla Krakowa, a Wojciecha Wiatra w Ulanowie adjunktem sądowym dla Rzeszowa.

Książe Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski, wraz z małżonką udał się na wyspę Cejlon, a święta Bożego Narodzenia spędził w Bombaju.

Ślub. Dziś dnia 5 stycznia o godz. 6 wieczór odbędzie się w kościele parafialnym Bożego Ciała na Kazimierzu ślub Pana Wiktora Gablenza, urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp. z panną Reginą Wójcikiewiczówną, córką ś. p. Ign. Wójcikiewicza, byłego obywatela i radnego naszego miasta. Na ślub ten przybyła liczna rodzina nowożeńca ze Lwowa.

Rozdanie nagród. Dorocznym zwyczajem odbyło się w dzień 1 stycznia br. o godzinie 10 zrana w Sali obrad tutejszej Kasy Oszczędności rozdanie nagród pomiędzy sługi dłuższy czas w jednem i tem samem miejscu zostające i należycie się sprawujące.

Z kwoty 200 złr. wydzielonej z osiągniętego w r. 1885 czystego zysku Kasy Oszczędności, na ten cel przez Wydział Wielki przeznaczonej, otrzymały nagrody:

1) Chmurzyńska Maryanna, 2) Dolońska Seweryna, 3) Hajto Katarzyna, 4) Kadulska Katarzyna, 5) Kowalik Franciszka, 6) Kulczycka Magdalena, 7) Lewanda Franciszka, 8) Nowak Rozalia, 9) Ormiańska Anna 10) Pajda Franciszka, 11) Wajda Wiktorya.

Cmentarz krakowski. Z licznych stron dochodzą nas utyskiwania na brak porządku na tutejszym cmentarzu — w jesieni nie raczy służba cmętarna zamiatać z uliczek zeschłych liści i obleciałych szyszek, w zimie zaś gruby całun śniegu utrudnia zwiedzającym cmentarz przystęp do grobów krewnych lub przyjaciół. Ma. my nadzieję, że przypomnienie to zwróci uwagę władz odpowiednich.

Przypomina się właścicielom domów, że wskutek niedbałości stróży kamienicznych chodniki przed domami nie są należycie posypywane popiołem, wskutek czego trafiają się częste wypadki poślizgnięcia się.

Koło literackie. Dziś na zwykłym wieczorku środowym Koła literackiego odczyta p. Jan Grzegorzewski pierwszą część opowiadania: „Zkąd powstała kandydatura hr. Pejacewicza na tron bułgarski“, oraz sylwetkę dostojnika bułgarskiego p. t.: „Cherchez les Polonais“.

P. Antoni Czarkowski, inspektor krajowy od dnia onegdajszego zwiedza zakłady naukowe tutejsze i zwraca szczególną baczność na naukę języka niemieckiego.

Zabawna scena rozegrała się w wieczór sylwestrowy, przed jednym z naszych znanych handlów win.

Około północy wypada stamtąd jakiś mężczyzna, biegnąc prawie dąży w stronę sąsiedniej ulicy a za nim trzech niezupełnie pewnych na nogach panów, wołających ustawicznie: „trzymać“, „łapać“:

W oka mgnieniu kilkunastu przechodniów rzuca się zą uchodzącym i dogoniwszy otacza szczelnie oczekując sensacyjnej sprawy.

Po chwili dociera do licznej grupy jeden z pierwszych trzech ścigających i obejmując mniemanego złodzieja za szyję, odzywa się z głośnym śmiechem:

— A widzisz Władku, powiedziałem, że nam nie ujdziesz. No, ruszaj z nami napowrót i wypij jeszcze kieliszeczek. Niech tam twoja baba jutro powie, co chce. Dziękuję szanownym państwu za uprzejmą pomoc — kończy swą mowę kłaniając się uprzejmie do koła i przy pomocy przyjaciół zaciąga szybko uciekiniera w stronę winiarni, pośród objawów oburzenia i docinków zawiedzionej publiki.

Więźniowie w domu karnym krakowskim żywieni byli do niedawna *more antiquo* sposobem praktykowanym dotychczas we wszystkich podobnych zakładach austrjackich i zagranicznych, to jest przez prywatnych przedsiębiorców, którzy i zarządzali gotowaniem ciepłej strawy dla więźniów i dostarczali im chleba. Oczywiście, że przy takim porządku rzeczy gdy przedsiębiorcom musi chodzić przede

wszystkiem o jakiśkolwiek zysk na wylicytowanej do *minimum*, a więc stosunkowo szczupłej płacy za dostarczane produkta, żywienie więźniów musiało być bardzo nędznem tak co do pokarmów, jak i co do chleba, który był często podobnym do jakiejś gliny cuchnącej, lipkiej, niezdrowej i mało pożywnej. Pod pierwszym względem zarząd tutejszego domu karnego zaradził złemu jeszcze w początku zeszłego roku, zaprowadziwszy żywienie więźniów sposobem gospodarczym. t. j. własną kuchnią, na czem zyskał podobno i skarb Państwa, ale zyskało z pewnością zdrowie więźniów którzy otrzymują odtąd pożywną, czystą i smaczną strawę, w niczem niepodobną do tej, jaką im dawali liweranci. Teraz dzięki duchowi inicyatywy głównego zwierzchnika tutejszych więzień p. prezesa Sądu karn. Dra Czyszczana, przyszła kolej na reformę nową, t. j. na zaprowadzenie wypieku chleba dla więźniów sposobem domowym. Urządzenia, dotyczące tej wielce pożytecznej innowacyi, wprowadzonej w życie od nowego roku, dzięki uprzejmości p. prezesa Czyszczana, mieliśmy właśnie sposobność oglądać, i mamy dla nich najwyższe słowa uznania. Mełcie zboża na chleb odbywa się w samym zakładzie, na dwóch ręcznych młynkach, wprowadzonych w ruch bez wielkiego wysiłku przez więźniów, którzy się często w tej pracy luzują. Zboże na mąkę (jak najczystsze żyto) nabywa administracya zakładu u samych producentów, a więc możebnie tanio. Zmełta mąka przenoszoną jest do składu, gdzie ją sieją i przesianą dopiero oddają do piekarni, gdzie miszą, wyrabiają i pieką chleb więźniowie pod przewodnictwem fachowego piekarza, opłacanego przez zakład. Piekarnia jest urządzoną w bardzo czystej i jasnej izbie suterenowej, a w niej godnym jest uwagi wielki piec nowego systemu, w którym wypieka się naraz 280 bochenków chleba (wagi 40 gramów). Ztąd chleb, dwukrotnie na dzień wypiekany, przenoszonym bywa na specyalnych lekkich noszach do chłodnej piwnicy, zkąd ostygły już rozdają porcyami więźniom. Chleb ten, jak również i strawę ciepłą, przygotowaną w bardzo czystej i ładnie urządzonej kuchni, dawano nam do skosztowania — i możemy poświadczyć, że chleb jest dobrze upieczony i smaczny, a potrawy tak są dobre, choć skromne, że niemi kucharz więzienny słusznie pochlubić się może. Tak więc wskutek zabiegów i gospodarności p. prezesa Czyszczana, któremu czynnie i skutecznie dopomaga p. Zarządca Zakładu, dom karny krakowski, pierwszy w całej monarchii ma wzorowe gospodarstwo własne ku prawdziwemu pożytkowi więźniów i oszczędności funduszów publicznych. To też spodziewać się należy, że stanie się on pierwowzorem, który inne podobne zakłady naśladować nie omieszkają. Przyczem niejeden z nich powinienby także naśladować wzorowy porządek, schludność, a nawet pewnego rodzaju wytworność, z jaką są utrzymane podworce, korytarze, cele i wszelkie ubikacye w naszym domu karnym, co wszystko oprócz korzyści pod względem zdrowotnym, niewątpliwie i dobroczynny wpływ umoralniający na więźniów wywierać musi.

Wpływ pączków na małżeństwo. Gdy od kilku dni zaczęły kursować „pączki“ jako zwykły przysmaczek karnawałowy, córa jednego z mieszczańskich domów naśladując swą mątkę, przedsięwzięła sama usmażyć pączki; jej praca gospodarska udała się wyśmienicie; grono przyjaciół będących na wieczorze wychwalało tę łakotkę i jednozgodnie oświadczono, że od dawna tak wybornych niespożywano pączków. Między zaproszonymi gośćmi znajdował się przystojny z pewnem już stanowiskiem kawaler, tyle mu smakowała ta praca wice-gospodyni, i tyle był ujęty jej usilnością w gospodarstwie, że tegoż wieczoru oświadczył rodzicom, iżby byłby najszczęśliwszym zostając ich zięciem.

Czy to prawda nie ręczymy, tak nam jednak opowiadano.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 4 stycznia. 1887.

Porządek dzienny posiedzenia: „obrady nad preliminarzem budżetu wydatków i dochodów miasta Krakowa na rok 1887.“

Przewodniczący: prezydent miasta Dr. Szlachtowski, obecnych radców miejskich 46. Początek posiedzenia o godz. $5^1/_4$ wieczorem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, załatwiono i przyjęto większością głosów dwa wnioski nagłe: 1) R. m. Dra Zolla, dotyczący nabycia przyrządów naukowych dla kursów wyższych przy seminaryum żeńskiem w Krakowie za 150 zł., z których 85 złr. mają być pokryte w r. 1888, reszta zaś w roku bieżącym; 2) O przyjęcie do gminy i udzielenie obywatelstwa miasta Krakowa p. Stefanowi Buszczyńskiemu, asystentowi astronomii przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rozprawy nad budżetem zagaja p. Prezydent Szlachtowski odczytaniem niezmiernie ciekawego zestawienia porównawczego rozchodów i dochodów miasta Krakowa w r. 1867 (w którym wprowadzony został samorząd miejski) i r. 1886.

Z zestawienia tego, którego osnowa jest wymownym dowodem znacznego rozwoju naszego miasta, przytaczamy niektóre wybitniejsze cyfry. I tak: dochody miasta przez te 19 lat zwiększyły się: z gruntów miejskich o 3805 złr., z kramów o 3214, z myta o 40500 złr., z opłat konsumcyjnych o 17.6544, z piwa o 25.500, z rzezalni o 15.000, z rogatek o 40.000, itd., bo pomniejsze szczegółowe cyfry pomijamy. Lecz też w równym stosunku powiększyły się i rozchody miejskie, mianowicie: rozchód na płace i zasługi personalu urzędniczego i sług miejskich o 49.357 złr., na płace dzienne o 6583, na emerytury o 16.916, na utrzymanie dróg o 14.964, na utrzymanie plantacyj o 6249, na szkoły o 23.000, na dobroczynność o 11.500, itd. Słowem ogólny przychód i rozchód funduszów miejskich wynosił w r. 1867: 240.516 złr., w roku zaś 1886: 583.735, czyli że przychód i rozchód wzrósł w tym peryodzie czasu o 342.219 złr. Dodatki do podatków podniosły się w tymże czasie o 6%. Z zestawienia tego jednak wyciągnął p. prezydent konkluzyę o koniecznej potrzebie oszczędności w wydatkach miejskich wszelkiego rodzaju, i oświadczył opiniją, aby zestawienie rzeczone odesłanem było do sekcyi ekonomicznej, w celu rozpatrzenia, w czem i w jaki sposób oszczędności dadzą się zaprowadzić na przyszłość.

R. m. Rzewuski stawia wniosek, aby przedewszystkiem odczytane przez p. prezydenta zestawienie, jako wielce ciekawe i pouczające dla całej Rady miejskiej, zostało wydrukowanem i rozpowszechnionem przez dołączenie do Dziennika rozporządzeń. Wniosek ten przyjęto.

Wstępuje na mównicę R. m. p. Gwiazdomorski i zaczyna czytać projekt budżetu. (który przed posiedzeniem wszystkim obecnym został doręczony w drukowanych egzemplarzach).

Przy pierwszych jednak słowach przerywa p. Gwiazdomorskiemu czytanie R. m p. Romanowicz, zwracając się do p. prezydenta z zapytaniem: czy przed rozpoczęciem szczegółowej dyskusyi nad budżetem dopuszczalną jest dyskusya ogólna?

Po odpowiedzi twierdzącej, p. Romanowicz zabiera głos i w przemówieniu długiem rozwija zarzuty swe przeciw sposobowi układania budżetu miejskiego w ogóle. Powiada najprzód, że wadliwem jest u nas to, iż zamknięcie rachunków za lata ubiegłe spóźnia się zawsze o cały rok. Mianowicie: Sejm krajowy, Rada miejska lwowska, a nawet — o ile mowcy wiadomo — Rada Państwa, gdy przystępują do uchwalenia budżetu na rok następny, zawsze już mają gotowe zamknięcie rachunków z roku przedostatniego, co dużo ułatwia zoryentowanie się w cyfrach przy uchwalaniu budżetu i proponowanie możebnych oszczędności. Tymczasem Rada miejska krakowska w obecnej chwili ma dopiero zamknięcie rachunków z roku 1884. nie zaś, jakby należało, z roku 1885. Koniecznem więc jest tę niewłaściwość w przyszłości poprawić. Dalej powiada mowca, że przedłożone zestawienie w preliminarzu budżetu aktywów i pasywów majątku miejskiego przedstawia się korzystnie, bo nawet świetnie, ale tylko napozór niema w niem

bowiem wykazu długów, nie jest umieszczony stan czynny i bierny gazowni miejskiej, który powinien być umieszczony koniecznie, i to nie figurować jako sam dochód netto, lecz z wykazaniem rozchodów i dochodów brutto, szczegółowo; — niektóre zresztą cyfry, figurujące w aktywach jako majątek miejski, są prawie idealnemi, np. wartość plantacyi 700,000 złr., jest wartością martwą, bo nie rentującą się wcale. Nakoniec wyraża p. Romanowicz opinią, że gospodarka miejska w pewnych kierunkach nie jest nienaganną, jak np. zbytnia oszczędność na bruki, chodniki i szutrowanie dróg. Z uchwalonej na ten cel w r. 1885 kwoty 51100 złr. wydano znaczną część na cele inne, a tymczasem — to co stanowi główny warunek porządku i schludności miasta, ulega zaniedbaniu. Po dalszej krytyce kilku poszczególnych tytułów budżetu, p. Romanowicz zamyka swe przemówienie postawieniem wniosków: 1) aby na przyszłość przed rozpoczęciem obrad nad budżetem, przedkładanem było zawsze gotowe zamknięcie rachunków z roku zaprzeszłego, w ten sposób, aby Rada miejska mogła się w niem wcześnie rozpatrzeć 2) aby na przyszłość do preliminarza budżetu wciągany był wykaz długów, ewentualnie zaś, aby — ten wykaz przedłożony był jeszcze i w tym roku, na najbliższem posiedzeniu, przed rozpoczęciem szczegółowej dyskusyi nad budżetem.

Zabiera następnie głos R. m. p. F. Jakubowski, i zgadzając się w zasadzie z głównemi poglądami p. Romanowicza, jak n. p. z potrzebą umieszczania w preliminarzach budżetowych wykazu długów, tudzież z pożytecznością takiego sposobu budżetowania w przyszłości, aby gazownia miejska figurowała w budżecie z rozchodem i przychodem brutto, oświadcza jednak, w charakterze członka komisyi gazowej, że umieszczenie rachunków gazowni miejskiej w preliminarzu teraźniejszym było zupełnem niepodobieństwem. Na dowiedzenie tego niepodobieństwa przytacza mowca bardzo długi szereg argumentów, dających się w tem streścić, że nawet przez przybliżenie nie można dziś jeszcze określić cyfry dochodu, jaki dać może gazownia, gdyż przeszła ona na własność miasta dopiero od kwietnia zeszłego roku, o takiem zaś przedsiębiorstwie jak gaz nie można powziąć pojęcia w letnich i jesiennych miesiącach, przynoszących mało dochodu a pochłaniających dużo wydatków, lecz dopiero w łączności ich z miesiącami zimowemi które hojnie wynagrodzić powinny letnie straty. Wykaz tedy dochodów i rozchodów gazowni może być umieszczony dopiero w budżecie na rok 1888.

P. Romanowicz powiada na to, że przybliżony dochód z gazu dałby się wyciągnąć z ksiąg Towarzystwa Dessauskiego.

P. Jakubowski odpiera, że byłby to rachunek nie miejski, lecz Dessauski i nie prowadziłby do niczego; zresztą ksiąg Towarzystwa miasto nie posiada, bo nie kupiło ich razem z gazownią.

P. Romanowicz zarzuca, że wielkie rozchody dotychczasowe gazowni były inwestycyami przeważnie, więc na rachunek wpływać nie mogą, bo stanowią majątek miejski. Bądź co bądź ciekawym byłby rachunek z tych 8 miesięcy.

R. m. Rzewuski popiera p. Romanowicza, proponując, aby księgi Zakładu gazowego mogły być przedłożone Radzie podczas obrad nad budżetem.

P. Jakubowski oświadcza, że to rzecz możebna, ale wówczas dopiero, gdy zamknięcie rachunków gazowni za ostatnie miesiące będzie załatwionem, i po rozpatrzeniu ich przez Inspektora.

W dalszej dyskusyi nad wnioskami p. Romanowicza zabierają jeszcze głos: R. m. Mendelsburg, o zupełnem niepodobieństwie przyspieszenia zamknięć rachunków miejskich z powodu braku sił w sekcyi skarbowej, i R. m. Chrzanowski — za wnioskiem p. Romanowicza w zasadzie, t. j. co do potrzeby wykazywania w budżecie przychodów i rozchodów gazowni brutto, lecz przeciw p. Romanowiczowi w kwestyi rachunków gazowni tegorocznych, których wciągnięcie do budżetu teraz wykazało by dochód tylko fikcyjny.

Na tem dyskusya wyczerpaną została.

Po poddaniu zaś przez p. Prezydenta powyżej przytoczonych wniosków p. Romanowicza pod głosowanie, — oba wnioski, w całem ich brzmieniu, uchwalone zostały większością głosów.

Do szczegółowej dyskusyi nad budżetem nie przyszło i posiedzenie ogłosił p. Prezydent za skończone o godzinie $7^1/_4$.

„POWIEM MAMIE“

przez Zygmunta Sarneckiego.

(Dokończenie).

Widocznie panowała nad sobą, żeby nie wybuchnąć płaczem, bo duma wrodzona nie pozwalała jej, w obec nieznajomej, choćby jedną łzę uronić.

Udręczenie malujące się na białej twarzyczce rozbroiło jej towarzyszkę, bo ściskając ją za rękę, rzekła:

— No, no... nie ma obawy...

— Zobaczę się jutro z mamą i pomówię z nią o wszystkiem — szepnęła wypogadzając nieco czoło. — Bardzo się cieszę, że się z mateczką zobaczę.. ona mnie tak kocha!

— Rozpieściła dziecko.

— Bo jestem jedynaczką. Nie uwierzy pani jaka mama dla mnie dobra... jak jej przykro było ze mną się rozstawać. Jeśli mnie za mąż wydała, to tylko dla mego szczęścia!

— To też pani jesteś szczęśliwą.

— Bardzo.. tylko się obawiam o przyszłość.. Bo prawda, że Karol powinien był zabrać mnie z sobą do Lublina?

Wracała wciąż do jedynego powodu swego rozżalenia.

— Ja bym mu w interesach nie przeszkadzała — ciągnęła dalej. — Ale on taki uparty... ma taką władzę nademną.. i si ną wolę... Jak coś postanowi, to żeby nie wiem co się stać miało, na swojem postawić musi... Zdaje mi się, że gdybym nie zrobiła czego pragnie, gotów by mi rozkazać.

— A pani nawet w takim razie, usłuchałaby despoty?

— Usłuchałabym. Wolę uledz, nieczekając na rozkaz... któryby mnie upokorzył.

Po chwili zapytała znowu:

— Jak pani sądzi, czy on dziś pojedzie?

— O!.. doprawdy nie wiem — rzekła niecierpliwie brunetka, której ta rozmowa ciężyła już trochę.

— Ach! te Warszawianki!

— Tak się pani ich boi?

— Boję się — szepnęła.

Biedne stworzenie spostrzegło, że jest za szczere, ale mimowiedna sympatya do towarzyszki podróży otwierała jej ciągle usta. Sympatyę tę podzielała i towarzyszka... tylko wyrażała ją inaczej, chociaż także mimowoli.

— Jak długo pani zabawi u mamy? — spytała.

— Mam pozostać ośm do dziesięciu dni... Mąż mnie zawiadomi listownie, że wszystko załatwił, urządził... i wtedy zawezwie...

— A pani pośpieszy na wezwanie?

— Naturalnie.

— Otóż właśnie, że nie uważam tego za rzecz naturalną. Czy wie pani co uczyniłabym na jej miejscu?... czy mam szczerze powiedzieć?

— Proszę.

— Pozostałabym w Krakowie miesiąc, dwa, trzy... całe pół roku nawet... żeby go ukarać... żeby...

Blondynka spojrzała na nią zdziwiona i przerażona

Wygrane losów krakowskich. (Ciąg dalszy) Nra wygrały po 30 złr.: **31**029, 710, 778, 452, 490, 543, 715, 937, **33**171, **33**516, 517, 523. 912, 991, **35**237, 357, 519, 650, **36**149, 281, 459. 842, **37**454, 588, **38**078, 332, 584, 586, 767, 778, **39**464, 813. **40**072, **41**006. 707, 804, 911, 956, **42**012, 176, 356. **43**342, 386, 445. **44**514, 593. 937**45**261,, 320, 578, **46**279. 424, 786, 991, **48**433, **49**765, 817, 839, **50**039, 106, 391, 432, 708, 738, 961, **51**098. 112, 185. 227, 241, 300, 308, **52**266. 331, 731, **53**042. 171, 605, 816, **54**221, 767, 893, **55**283, 640, 663, **56**147, 442, 830, 928, 989, **57**469, 807, 976. **58**273, 709. 891, 994, **59**478, 540, **60**177, 230, 749, 782, 893, **61**261, 271, 542, 653, **61**872, 914, 921, **62**114, 175, 462, 966, **63**317, 494, 900, **64**245, 564, 669. **65**541, 903, **66**123, 649, **67**258, 427, 605, 807, 882, 693, 702, 960, **69**099, 212, 266, **69**610, 658, 745, 875, 903, **70**273, 410, **71**189, 233, 241, 265, 789, 888, 899, 966, **72**081, 568, 903, 947. **73**001. 075, 199, 595, 841, **74**314, 358, 417, 584, 682, 963.

Schronisko ks. Lubomirskiego.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Konkurs na budowę Zakładu, który nosić będzie nazwę „Schronisko fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego“, rozpisanym ma być już niebawem, jak o tem doniosły sprawozdania w dziennikach lwowskich z obrad ankiety, która obradowała nad wprowadzeniem w życie fundacyi. Sprawozdania te miały cechę wiarygodną, a jedno z nich właśnie pomieszczonem było w „Gazecie Narodowej“, której współpracownikiem jest pan Juliusz Starkel, ten sam, który na posiedzeniu ankiety czytał memoryał w sprawie urządzenia Zakładu; „Gazeta Narodowa“ przecież nie podała treści owego memoryału p. Starkla; treść ta nie przedarła się też dotąd do wiadomości publicznej, acz konkurs na budowę Zakładu rozpisanym już być ma, a w warunkach konkursu uwzględnionem już być musi rozpołożenie i obszar Zakładu, stósownie do jego kierunku i programu w wychowaniu młodzieży.

Wierzyć można bardzo, iż puszczanie takiej sprawy na flukta dziennikarskiej krytyki nie może przynieść wielkiego pożytku, rzecz przecież powinna być znaną krajowi, znaną znawcom i omówioną przez kompetentne koła, z takiego traktowania mogłoby niejedno cenne zdanie wypłynąć, a jako takiem nie pogardziłby pewno i sam wykonawca postanowień przezacnego fundatora. Pod korzec takiej sprawy kryć niema potrzeby, a za wielką odpowiedzialność biorą nawet zacni ludzie, jeżeli doraźnie na teoryi oparci, o wychowaniu najniższych warstw społeczeństwa decydować chcą i to wychowaniu w takim Zakładzie, po którym mamy prawo wiele się spodziewać. Potrzebna tu prawdziwa znajomość tych biednych, a nieraz złych, jedynym zaś prawdziwym w tej mierze znawcą w ankiecie był ks. Siemaszko.

I gdyby ks. Siemaszko czytał memoryał o urządzeniu Zakładu, wiedziećby można było, jakim ten memoryał jest, bo osoba autora starczy tu za wszystko; starczy za wszystko dzieło, jakie buduje. Kiedy się zaś czyta o memoryale p. Starkla, mimowoli nasuwa się na myśl, że szanowny autor memoryału zbyt się mógł przejąć zakładem Drohowyskim, którego był dyrektorem, jego kosztownemi warstatami, kosztownem utrzymaniem Zakładu, kosztownym aparatem nauczycielskim, czego rezultatem była zmniejszająca się liczba sierót, wychodzący ztamtąd panicze, i owe wyroby drohowyskie bez zbytu, bo niepraktyczne; przypomina się słowem cała krytyka, zawarta w broszurce niedawno wydanej przez p. Trzetrzewińskiego.

W każdym razie nie szukając nowych dróg trzeba było tylko porównać to, co u nas jest i nie powodzi się — z tem, co ks. Siemaszko bez memoryałów, tanio a skutecznie wznosi, bez szkody, owszem z pożytkiem właśnie dla rzemiosł. I tę różnicę chcemy zawczasu podnieść. W Zakładzie drohowyskim np. urządzono wspaniałe warsztaty, sprowadzono fachowych nauczycieli i prowadzono naukę rzemiosł na wielką skalę z małym skutkiem dla tak teoretycznie, po szkolnemu wykształconych nie rzemieślników, ale paniczów, których kraj ubogi zatrudnić nie może, a takie prowadzenie warsztatów pochłania znaczne sumy. Dla rzemieślników naszych Drohowyż nie stworzył konkurencyi, ale też nie jest dla świata rzemieślniczego

---

zarazem, swemi dużemi niebieskiemi oczami, pływającemi w łzach powstrzymywanych pod powieką, ale odpowiedziała:

— Tak też pewno zrobię.

Ton jednak, jakim wymówiła te wyrazy był tak miękki, tak pełen wahania, że bystra obserwatorka zrozumiała, iż na nic się nie przyda buntować to kochające serduszko. A może uczuła niestosowność swojej rady... może przykro jej było, że obudziła i rozdrażniła nieufność w tak prostej i szlachetnej duszy!.. Dość, że ze wzruszeniem i litością szczerą rzekła teraz:

— No... Niech się pani o męża nie lęka i nie zważa na to, co powiedziałam... On do Lublina prawdopodobnie pojechał... dom ładnie urządzi... i wkrótce śliczną żoneczkę do siebie powoła... Zresztą pomówisz o tem wszystkiem z mamą. Serce matki, na ból chwilowy, znajdzie pewno najlepsze i najskuteczniejsze lekarstwo.

Zatrzymanie się pociągu na granicy dla zaawizowania pasportów, potem w Szczakowie dla rewizyi bagaży przerwało rozmowę.

Kiedy, po załatwieniu wszystkich formalności pasportowych i cłowych, znalazły się obie — znowu same — w damskiem przedziale, brunetka uczuła się zmęczoną.

— Teraz prześpiemy się chwilkę... Nieprawdaż?

— Niech pani spocznie... ja spać nie mogę.

Ale młodość i znużenie wzięły górę nad rozdrażnieniem. W kwadrans potem, jedna — z główką opartą na kocu puszystym, zwiniętym w kształcie poduszki — usnęła spokojnie, głęboko, cicho;... druga, broniła się czas jakiś ogarniającej ją senności... ale w końcu uległa. Czapeczka bobrowa zsunęła się z jej płowych włosów, wijących się w pierścienie nad jasnem czołem. Płaszcz popielicami podbity — uchylając się trochę — odkrył talię zgrabną i łono mocno bijące w opięciu skromnej sukienki... Rączki podnosiły się chwilami w górę jakby je składała do modlitwy, potem kurczyły nerwowo i opadały, zwieszając bezwładnie... Nawpół przymknięte powieki, o gęstych rzęsach, zdawały się powstrzymywać łzy do ócz się cisnące... W piersi odzywało się ciche i tłumione łkanie... Dziwnie piękną była w śnie przykrym i niespokojnym, ta... ledwie nie dziewica, a tylko co kobieta.

Lokomotywa gwizdała przeciągle, zapowiadając rychłe przybycie do celu podróży.

Brunetka pierwsza zbudziła się i zerwała na równe nogi.

— To Kraków! — zawołała.

Blondynka otworzyła niebieskie oczy.

— A! — westchnęła — już!

— Pani spała?

— Nie wiem... nie wiem czy to był sen, czy dalszy ciąg moich myśli.

Pociąg wbiegł przed peron krakowskiego dworca.

Wtedy dłonie ich splotły się w sympatycznym, serdecznym uścisku, a młodsza szepnęła:

— Powiem mamie... o! wszystko mamie powiem!

KONIEC.

pożądaną taka produkcya, ktora bądź co bądź uszczerbek pewien przynieść mu może. Ogromne sumy nie przyniosły więc w Drohowyżu ani materyalnego, ani moralnego pożytku, ale tam warsztaty takie musiały być w Zakładzie zaprowadzone ze względu na wybór miejsca pod Zakład, które się okazało najfatalniejszem, jako odcięte od centrum przemysłu, sam zaś Zakład takiego centrum wytworzyć nie może.

Jeżeli więc co do „Schroniska“ księcia Lubomirskiego unikniono tego kardynalnego błędu, to uniknąćby należało i drugiego: fundowania warsztatów kosztownych w Zakładzie samym, czy zaprowadzania w nim szkoły rolnictwa na jakąkolwiek skalę. Pod względem warsztatów daje przykład ks. Siemaszko, który 60 utrzymuje chłopców, daje ich do nauki do majstrów, płaci nawet za tę naukę, a za to w domu wpływa na nich moralnie i moralnie kształci, rozciąga tę opiekę serdeczną, chrześciańską prawdziwie kapłana katolickiego, której żaden memoryał nie zastąpi. Pracy uczy się taki chłopiec wśród tych sfer, w których ma życie spędzić, a nie sztucznie niby w cieplarni, w sowicie zaopatrzonym Zakładzie i to uczy pracy nie teoretycznej, nie nauczanej przez profesorow, ale takiej która ma chleb przynieść. Taki system nie robi żadnej konkurencyi rzemieślnikom, lecz pomaga biedniejszym nawet opłatą od ucznia. Nie zepsuje się w tej atmosferze, kształcony moralnie w Zakładzie owszem oswoi z nią i wniesie do niej pierwiastek moralny, kiedy z takiego warsztatu zakładowego, przyzwyczajony do troskliwej okieki, zraża się później na wstępie do praktycznego życia.

Toż samo, też same uwagi dadzą się zastósować do nauki rolnictwa. Po co tworzyć kosztowne nowe zakłady, gdy są już krajowe; lepiej za pieniądze, wydawane na tworzenie szkoły, utrzymywać w warsztatach i szkołach większą ilość wychowanków i dopomagać im potem czy to do założenia warsztatu, czy do kupna szmatu ziemi.

Zakład, a właściwie jego kierownicy powinni zastąpić ojca i matkę, wychowanie domowe, a naukę zawodową dać wychowankowi w istniejących warsztatach, czy szkołach fachowych. Sławimy dziś słusznie wychowanie publiczne, a w takich zakładach postępujemy inaczej. Obyśmy korzystali z doświadczenia.

X. Y.

Kronika zagraniczna.

Przypadek szczególny zdarzył się 9-go b. m. u jednego z pierwszych bankierów w Madrycie. W południe o 12-tej przybył do niego pisarz od znajomego i oświadczył, iż życzy rozmówić się z bankierem sam na sam w jego gabinecie. Bankier znając go bardzo dobrze, zaprosił dalej, chociaż go to zastanowiło nieco, iż nie zdjął płaszcza. Ledwo weszli do gabinetu, pisarz podał jakiś list bankierowi; ten za pierwszem spojrzeniem na podpis, poznał, że list nie pochodzi od osoby mu znanej, a gdy oddawcę zapytał o objaśnienie, odpowiedział tenże: „Czytaj pan tylko“. Treścią listu było, aby bankier oddawcy bezzwłocznie wypłacił 80.000 zlr., w przeciwnym razie, skoro najmniejszy stawi opór, lub zawoła o pomoc, żaden z nich nie opuści żywcem pokoju, a drugich jeszcze przyprawi o zgubę, gdyż oddawca ma przy sobie nabój z dynamitem, a do tego nabity pistolet z odwiedzionym kurkiem, z którego może wystrzelić przy najmniejszem poruszeniu. Bankier chciał mu już wydać znajdujące się w pokoju 80.000 zlr., w tem wchodzi buchalter i podaje mu list do podpisania. Teraz bankier skoczył do złoczyńcy, porwał go za obie ręce, do czego naturalnie buchalter mu dopomógł. W samej rzeczy znaleziono też u niego za pasem nabój dynamitowy i zdaje się, że szczerze myślał wykonać groźbę.

W Pałacu królewskim w Madrycie zdarzył się niedawno dziwny wypadek. W niepojęty sposób, do pokoju „niemowlęcego króla“ dostał się nieznany jakiś człowiek o powierzchowności dość niepokojącej. Dwie piastunki na widok obcego omdlały z przerażenia, królowa-matka, której o tem doniesiono, przestraszyła się również. Okazało się jednak, że ów nieznajomy przybysz niemiał żadnych złych zamiarów, był tylko obłąkanym, który ciągle twierdził, że przyszedł zwiedzić zwłoki zmarłego króla. Winną złego dozoru służbę pałacową ukarać miano surowo, lecz znana z łagodności królowa-Regentka zredukowała karę do wymówki i zalecenia większej baczności na przyszłość.

ROZMAITOŚCI.

Recenzya amerykańska. W nowym Jorku niejaki pan Darson wydał romans pod tyt. Junta, a recenzent tameczny ją tak osądził: „Junta p. Darson jest tak wodnistą, że musiałem wprzódy książkę wycisnąć nimem ją zdołał rozerżnąć; woda sączyła się jednak z każdej karty i musiałem książkę zawiesić na piecu; przeczytałem 16 stronnic, aż tu cały potop prysnął, woda napełniła mój pokój, zdjąłem z siebie surdut i pływałem naokoło stołu, chcąc dalej czytać; wtem potop dostał się aż do sufitu; dopiero gdym wybił szyby z okna, mogłem ratować się ucieczką; na ulicy zastałem ludzi płynących czółnami. Księgarz sprzedał tylko dwa egzemplarze tego dzieła i cały Nowy Jork zalał powodzią; gdyby resztę nakładu posłano do pustyni arabskiej, mogłyby tam żeglować parostatki“.

Osobliwe tytuły Kżę Monomutapy nazywa się „Wielkim Czarnoksiężnikiem;“ Szach perski „Gałęzią honoru, zwierciadłem cnoty i różą rozkoszy;“ król Arrakanu tytułuje się „Właścicielem białego słonia i dwóch kólczyków“! król Avy „Bratem słońca i królem 24ch parasoli“.

Stara kobieta z Provins we Francyi umarła niedawno w szpitalu jednocześnie z żołnierzem‘ z 6-go pułku szaserów. Z omyłki zamieniono trumnę kobiety z trumną żołnierza; zwłoki baby zostały odprowadzone do grobu przez oddział szaserów, zwłoki zaś żołnierza przez kumy babiny.

W ogrodzie zoologicznym w Liwerpoolu, dozorca w tych dniach skarcił słonia rózgą; w kilka chwil później znaleziono go bez życia u nóg zwierzęcia.

Duchowieństwo brukselskie ofiarowało we wilija Bożego Narodzenia, kardynałowi Arcy-Biskupowi Mechlińskiemu (Maline) ogromny piernik ważący 70 funtów. Piernik ten z wytwornego ciasta, ma 5 stóp długości, a 2 stopy szerokości; na nim wyobrażona jest z cukru Męka Przenajświętsza. Zrobiony był w Brukselli.

Z Czarlston do **Sawannach** (w Ameryce) przywożą rocznie masła za 100.000 dolarów (przeszło miljon złr.). Korzystając z drogi żelaznej między temi dwoma miastami administracja urządziła maselniczkę w formie wagonu. Śmietana pakuje się w Czarlston, przez drogę maszynerja bije masło, a gdy transport przybywa do Sawannach, świeże masło jest już zrobione.

W Akwizgranie zawiązało się towarzystwo starców; najstarszy prezydujący ma lat 106, najmłodszy lat 82. Towarzystwo liczy 42 członków i ma w Berlinie, Kolonii i Frankfurcie n. M. członków honorowych. Co piątek zgromadzają się, aby zabawić się grą i gawędką, lub słuchać czytania gazet przez jedynego młodego człowieka, który ma wstęp do towarzystwa. Najwięcej bawią się wspomnieniami lat ubiegłych; jeśli który z członków ma w tem rodzaju co opowiedzieć, tedy sędziwe grono przejmuje się zapałem młodzieńczym. Niedawno podeszły taki jegomość opowiadał swojo awanturki z r. 1822; wtenczas, zapewniał on, warto było jeszcze panny uwielbiać, teraz warto je tylko zostawiać na koszu. Młodemu czytelnikowi nie spodobało się to zdanie i bronił płci pięknej; od tej chwili wyłączono go z towarzystwa.

— Jaka powieść jest najdawniejsza?
— Ogniem i mieczem.
— Jakto?
— Bo wyszła jeszcze przed Potopem.

BIBLIOGRAFIA.

„Ludwik Nabielak“ opowieść historyczna przez Władysława Zawadzkiego. Lwów. Nakład Gabrynowicza i Schmidta. 1877.

Sumiennie skreślony życiorys tego, który do ostatka wiernie służył Bogu i ojczyźnie, powinien liczyć w naszem społeczeństwie na wielkie powodzenie. zwłaszcza, że dobrze napisana książka posiada nietylko biograficzne znaczenie lecz i wartość historycznego materyału. Wyjątki drukował w roku zeszłym *Przewodnik naukowy i literacki* wydawany jako dodatek przy *Gazecie lwowskiej*.

„Adam Krechowiecki. Starosta Zygwulski, powieść historyczna“. 2 tomy. Lwów. Nakład Gubrynowicza i Schmidta. 1887.

Powieść tę młodego i mało dotąd znanego autora (redaktora „*Gazety Lwowskiej*“) polecamy naszym czytelnikom jako obraz wiernie charakteryzujący epokę, malowaną artystycznie, pięknemi barwami.

Kurjer ekonomiczny.

(§.) W dziale tym zamierzamy podawać treściwy przegląd ogólnego ruchu ekonomicznego tak w kraju jak i za granicą, z szczególniejszem uwzględnieniem spraw przemysłu i rękodzieł, stowarzyszeń przemysłowych, Izb handlowych, szkolnictwa przemysłowego i towarzystw rolniczych. Zamieszczać będziemy również ceny ważniejszych prodnktów krajowych, kursa giełdowe i sprawozdania targowe, a wreszcie krótkie rozbiory bilansów galicyjskich instytucyj finansowych.

Rozpoczynając pierwszy rok naszego wydawnictwa z Nowym rokiem musimy przedewszystkiem poświęcić słów kilka ubiegłemu rokowi 1886 i w najogólniejszych zarysach przedstawić jego ekonomiczne znaczenie.

Rok ten należy niewątpliwie do przykrej epoki ekonomicznego przesilenia i jeżeli nie zawiódł naszej nadziei w zupełności, to chyba jedynie dlatego, żeśmy się nie wiele po nim spodziewali. Rolnictwo nasze upadające pod wpływem konkurencyi krajów zamorskich,

które produkta nasze wyparły z targów środkowej Europy, nie mogło liczyć na szybką zmianę konjunktury tak dla nas niekorzystnej i nie mogło też w ciągu tak krótkiego czasu przeprowadzić radykalnych zmian w gospodarstwie zapewniających większą jego intratność. Jedyną korzyścią były liczne konwersacye pożyczek hipotecznych na niższy procent, w czem Bank krajowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank hipoteczny cenne krajowi oddały usługi. Nie zdołano natomiast przeprowadzić podwyższenia ceł zbożowych a wojna cłowa z państwem niemieckiem, które za utrudnianie wywozu swoich fabrykatów do Austryi rewanżuje się podnoszeniem opłat celnych od przywozu zboża, mąki, drzewa i bydła, głównych przedmiotów naszego wywozu, dotkliwą wyrządza nam szkodę i słusznie powiedzieć możemy, że dla ochrony fabrykantów w prowincyach czesko-niemieckich pozbawieni zostaliśmy pola zbytu naszych produktów, już przez samo położenie geograficzne najodpowiedniejszego. Nie brakło też klęsk lokalnych, w części naturalnych a w części sztucznych, tak że zdaniem pewnego agronoma rok ubiegły rozpoczął się „sporyszem“ a zakończył „niczmiarką“.

Ogromną senzacyą w sferach rolniczych wywołał projekt ks. Bismarka znany pod nazwą monopolu wódczanego i było wielu takich, którzy w zaprowadzeniu u nas tak radykalnej formy opodatkowania spirytusu upatrywali wielkie dla rolnictwa korzyści. Ze względów jednak politycznych i społecznych odrzucono projekt pruskiego kanclerza, a tem samem ustała też dyskusya o nim w szerszych kołach. Mała Szwajcarya nadająca się prędzej do takich eksperymentów przyjęła natomiast projekt monopolu wódczanego i niebawem będziemy się mogli z praktyki przekonać, czy w radykalnej reformie podatku spirytusowego tkwi rzeczywiście wychwalony pod niebiosa sposób podźwignięcia rolnictwa.

W produkcyi przemysłowej zaznaczyć musimy pewien postęp i zwrot ku lepszemu. Przemysł nie jest już u nas rośliną sztucznie w cieplarni hodowaną, lub sportem możnych panów, lecz pozostaje i rozwija się samoistnie, gdzie tylko znajdzie sprzyjające warunki istnienia. W pobliżu n. p. kopalń węgla w Jaworznie rozwinął się szybko przemysł chemiczny jak fabrykacya sody, witryolu, cementu itd. a gdyby nie wojna cłowa z Niemcami mogłyby też nasze młyny i tartaki poszczycić się znacznym wzrostem produkcyi. Czarną wszakże chmurą zaciemniającą widnokrąg przemysłu jest nierozwiązana dotąd sprawa naftowa i trwające dalej przemytnictwo sztucznie zabarwionej nafty kaukaskiej, wchodzącej do Węgier jako surowiec za niską opłatą celną. Jeżeli to demoralizujące obejście taryfy celnej nie zostanie uchylonem, przemysł naftowy kraju naszego, zatrudniający przeszło 50000 ludzi ulegnie nieuczciwej konkurencyi i zatamowanem będzie obfite źródło dobrobytu. Dotychczasowy przebieg tej sprawy w Radzie państwa nader przykre robi wrażenie i nie uprawnia bynajmniej do spokojnego patrzenia w przyszłość, jedyną zatem nadzieją jest, że jednomyślna uchwała sejmu krajowego, wzywająca rząd do radykalnego usunięcia przemytnictwa, zdoła wpłynąć na stanowisko zajmowane w tej sprawie przez koło polskie w Wiedniu i spowoduje delegatów naszych do obrony interesów ekonomicznych kraju, bez względu na rzekome polityczne następstwa opozycyi.

Stosunki handlowe w roku ubiegłym wielce niekorzystnym ulegały wpływom. Handel potrzebuje koniecznie wolności i swobody, a wszelkie ograniczenia i utrudnienia dotkliwą wyrządzają mu szkodę. Nie dziw zatem, że wobec ustawicznego podwyższania opłat celnych, handel międzynarodowy zredukowanym został do najmniejszych rozmiarów, zwłaszcza, że obok wysokości opłat, także częste ich zmiany utrudniające wszelką kalkulacyą, przyczyniły się do przytłumienia ruchu handlowego. W ostatnich czasach wojna cłowa z Rumunią podkopała byt wielu firm zajmujących się wywozem produktów austryackich do tego kraju. Utrudnienia wreszcie paszportowe w Rosyi przeszkadzają wielce normalnemu rozwojowi stosunków handlowych z tem państwem, dokąd mimo wysokich opłat celnych wywożone bywają niektóre wyroby austryackie z tej prostej przyczyny, że takowych w Rosyi dotąd albo wcale nie wyrabiają albo w niedostatecznej ilości. Handel miejscowy cierpi wiele wskutek wysokich taryf lokalnych naszych kolei prywatnych i przestarzałego postępowania sądowego, podkopującego kredyt i ułatwiającego nierzetelnym dłużnikom uchylanie się od dopełnienia zobowiązań.

Handel zbożem w naszem mieście ma wejść nebawem na tony, jakie szerokim kołom producentów i konsumentów a zarazem miastu i jego ludności korzyść przynieść muszą. Kilku mianowicie znających tę sprawę mężów, ludzi fachowych a bardzo poważnych, postanowiło sprawę handlu zbożem ująć w swe ręce i zorganizować takowy na szeroką skalę. Obrady w tej mierz już się rozpoczęły, a szczegóły o ile to możlwe, podawać będziemy w miarę postępujących narad i prac przygotowawczych. Przy sposobności dodajemy że będziemy podawali ceny zboża z dni wtorkowych i piątkowych.

Korespondencye Kuryera.

Wiedeń, dnia 4 stycznia.

W wigilię karnawału zanosi się u nas na świetny sezonik koncertowy, w którym biorą pierwszorzędny udział polscy śpiewacy. Sążniste afisze zapowiadają bowiem na dzień 5 stycznia wielki koncert pod kierownictwem p. Helmesbergera, w którym obok pani Lucca i Popier bierze udział p. Mierzwiński. Między innemi będzie on śpiewał po raz pierwszy wielką aryę z Rossiniego *„Othello“*.

Więcej jeszcze interesu budzi koncert p. Sembrich-Kochańskiej mający się odbyć 10 stycznia. Podziwianej w całej Europie *divy* Wiedeń dotychczas nie słyszał. P. Sembrich, tak ją zapowiadają we Wiedniu dzienniki i afisze, odśpiewa: aryą z „Uprowadzenia z seraju;“ wielką scenę z „Łucyi z Lammermoor;“ „Parla“ walec kompozycyi Arditi'ego i kilka pieśni.

Po polskich koncertach nastąpi na początku lutego bal polski. który pod nazwą *„Ball des grossen Mazur“* zdobył sobie już utrwaloną sławę w stolicy austryjackiej.

Nowe polskie stowarzyszenie rozpocznie działalność we Wiedniu, mianowicie: *„Praca“*. Zadaniem jego będzie, utrzymywanie nauczyciela języka polskiego dla dzieci Polaków zamieszkałych we Wiedniu, a obok tego urządzenie biura informacyjnego dla Polaków przybywających do Wiednia i szukających jakiegokolwiek zajęcia. Zakres działania nowego stowarzyszenia jest bardzo pożyteczny i może oddać niepospolite zasługi naszemu ogółowi. Dlatego witamy nowe stowarzyszenie serdecznem „Szczęść Boże!“

Słychać także o mającem tu powstać polskiem piśmie peryodycznem. Ma to być tygodnik illustrowany. Na razie nie umiemy powiedzieć, o ile szans urzeczywistnienia posiada ten projekt dziennikarski.

W odcinku *„N. F. Presse“* drukuje się, jak wiadomo, powieść Elizy Orzeszkowej „Pan Graba“, „Deutsche Zeitung“ zapowiada na rok bieżący drugą powieść tejże polskiej autorki w swoim odcinku. Widać, że pomimo polityczno narodowej waśni publiczność niemiecka żywo sią interesuje płodami polskiej literatury. *Omikron.*

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 4 stycznia. Londyńscy anarchiści przysłali na Nowy rok kilku tutejszym osobistościom listy z groźbą śmierci. Fabrykant Moehl w Sieghartsdorf (okolicy Wiednia) otrzymał list z Londynu, w którym grozi „komitet anarchiczny“ podpaleniem zabudowań fabrycznych.

Wiedeń 4 stycznia. *Wiener Allgemeine Zeitung* otrzymuje doniesienie z Petersburga, że podpułkownik Villaume jest zupełnie zdrów. Miano go widzieć przed kilkoma dniami w kilku towarzystwach.

Petersburg 2 stycznia. (Pocztą do granicy.) Car cierpi na ogromne rozdrażnienie nerwów a nadto trapi go bezsenność. Czasem bez powodu wpada w gniew i ekstazę. Na ministrów wszystkich jest rozgniewany. Z polityki Giersa niezadowolony. Przed kilkoma dniami przyszło podczas konferencyi ministeryalnej do gwałtownej sceny. Car miał użyć wyrazu „swołocz“. Stanowisko Giersa zachwiane. Wymieniają jako jego następcę hr. Tołstoja. Mannasein ma zostać ministrem spraw wewnętrznych.

Bruksella 4 stycznia. Akademia francuzka wręczyła przez deputacyę adres dziękczynny księciu Aumale za dar dóbr Chantilly.

Wiedeń 4 stycznia. W jutrzejszym wielkim koncercie w gmachu tutejszego towarzystwa muzycznego odśpiewa pan Mierzwiński prócz wielkiej aryi z Rossiniego „Othello“ Petrellego kompozycyą „Jone“. Artysta, który niedawno zwichnął nogę, leży jeszcze ciągle w łóżku. Była obawa, że nie będzie mógł wziać udział2 w koncercie, kiedy deputacya urządzających koncert udała się do niego, ażeby się dowiedzieć na pewno, czy będzie mógł wystąpić, Mierzwiński zniecierpliwiony rzekł z dodaniem polskiego w oryginale „do stu djabłów!“ łamaną niemczyzną: „kiedy raz dałem słowo, to go z pewnością dotrzymam, gdyby ból był jeszcze tak wielkim. Darujecie jednak, że z laską będę musiał wyjść na estradę“. Po chwili dodał z uśmiechem. „Nie bójcie

się jednak, chociaż jestem obecnie kulawy, nie potknę się“.

Wieden 4 stycznia. Dziś w południe przyjmował cesarz Tiszę w dłuższej audyencyi.

Paryż 4 stycznia. Miasto i okolica zasypane śniegiem. Na bulwarach przerwana komunikacya wozowa wskutek ogromnej zaspy śnieżnej.

Rzym 4 stycznia. Deputacya bułgarska przybędzie tu 12 b. m.

Berlin 4 stycznia. W tutejszych dobrze informowanych kołach uważają doniesienie „*Timesa*“ o rzekomem przymierzu niemiecko-rosyjskiem jako bezpodstawne doniesienie puszczone w świat dla senzacyi przez znanego paryzkiego korespondenta „*Timesa*“ p. Blowitz, który już nieraz alarmował Europę fałszywemi doniesieniami.

Londyn 4 stycznia. Bułgarska deputacya otrzymała zaproszenie od lorda Salisbury na bankiet mający się odbyć w zamku jego Hatfield.

Wieden 4 stycz. Rokowania o odnowienie traktatu handlowo-celnego z Rumunią wydały już teraz o tyle pomyślny rezultat, że bawiący we Wiedniu minister rumuński ks. Stourdza telegrafował dziś w południe do Bukaresztu, żeby referenci zawodowi rumuńskiego ministerstwa handlu natychmiast przybyli do Wiednia.

Londyn 4. stycznia. „Fortnigthly Review“ przynosi o położeniu europejskiem zajmujący artykuł, którego autorem ma być sir Charles Dilke. Austryacko-niemieckie przymierze ma się opierać wedle autora artykułu na pewnych warunkach, rozciąga się nie tylko na Europę i dozwala propozycye nowych przymierzy z innem ugrupowaniem mocarstw. W październiku zeszłego roku nie przyjęto oferty dwóch wielkich przymierzy, mianowicie Francya odrzuciła propozycyą formalnego przymierza ze strony Rosyi, zaś Austrya taką samą propozycyą ze strony Anglii. Zarówno Francya, jak i Austrya miały to uczynić w interesie pokoju, gdyż kierownicy polityki w obydwóch państwach byli przekonani, że zmiana spowodowana przymierzem prędzej doprowadzi do wojny, aniżeli utrzymanie status quo ugrupowania mocarstw.

Wiedeń 4 stycznia. Tutejszym dziennikom donoszą z Pragi, że czeski poseł Sladkovsky rozpoczął był rokowania ugodowe z przywódzcą stronnictwa niemieckiego w Czechach dr. Schmeykalem przedkładając ostatniemu trzy punkty ugodowe, w których pomiędzy innemi znajduje się żądanie wprowadzenia języka czeskiego jako języka urzędowego wewnętrznej służby we wszystkich sprawach czeskich aż do najwyższej instancyi i przyprowadzenie harmonii pomiędzy konstytucyą grudniową a czeskim prawem państwowem. Dr. Schmeykal odrzucił propozycye ugodowe Czechów.

Petersburg 5 stycznia. Rossya stawia kandydaturę ks. Jerzego Leuchtenberga na księcia Bułgaryi.

Bruksella 5 stycznia. W kopalniach węgli w Mons wybuchła wczoraj straszna eksplozya. 30 robotników zabitych.

Sofia 5 stycznia. W okolicy Sofji schwytano agentów, rozszerzających między ludem petycye do cara o okupacyą. Ruch za ks. Battenbergiem rośnie. Mówią, że jednocześnie z wyborem ks. Battenberga ogłosić ma sobranije Bułgaryą królestwem. Sobranije zwołane na 22 stycznia.

Wiedeń 5 stycznia. We wczorajszej konferencyi kolejowej oświadczyli delegaci kolei północnej, Karola Ludwika, i lwowsko-czerniowieckiej, że nie mogą zgodzić się na żądaną przez rząd redukcyą taryfy dla galicyjskiej nafty bez porozumienia się z radami zawiadowczemi, którym pozostawiono rozstrzygnięcie tej sprawy. Konferencya zamyka swe posiedzenia.

Bukareszt 5 stycznia. Za inicyatywą Serbii toczą się rokowania o przymierze Serbii, Rumunii i Bułgaryi.

Wiedeń 5 stycznia. Wczorajsza naftowa konferencya okazała się bezskuteczną. Dunajewski żąda przyjęcia wniosku Grocholskiego i zupełnego usunięcia przemytnictwa.

Wiedeń 5 stycznia. Starosta Terlecki mianowany radzcą w namiestnictwie lwowskiem.

Nowy York 5 stycznia. Pociąg kuryerski kolei Baltimore-Ohio spotkał się w Tissin z pociągiem towarowym. Mnóstwo osób zabitych i rannych.

TEATR KRAKOWSKI.

Jutro we Czwartek dnia 6 Stycznia 1887 roku.

DZIEWCZĘ Z CHATY ZA WSIĄ

Obraz ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza; muzyka Zygmunta Noskowskiego.

OSOBY:

Adam Choiński } szlachta zagrodowa — — — — Pan Werner.
Agata, jego żona } Pani Wolska.
Tomko, ich syn } Pan Janowski.
Marcin — — — — Pan Wójcicki.
Motruna — — — — — Panna Kałużyńska.
Marysla, jej córka — — — Pani Sułkowska.
Rataj, żebrak — — — — Pan Ryger.
Sołoducha, jego żona — — Panna Wojnowska.
Szumko, kramarz — — — Pan Jejde.
Jewka, jego żona — — — Pani Zalewska.
Semeniucha — — — Pani Rygerowa
Mateuszka — — — Pani Wójcicka
Walentowa — — — Panna Koźmin
Łukaszka — — — Pani Czechowska
Pietrzkowa — — — Panna Nowińska
Paraska, żebraczka — — Pani Winiarska.
Stach } parobcy — — — — Pan Winiarski.
Pawlik — — — — Pan Solski.
Olek Pan Dorowski.
Paćko Pan Antoniewski.
Maksym — — — — Pan Śliwicki.
Stefan — — — — Pan Nowiński.
Ulina — — — — — Panna Ziembińska
Petryna } dziewczęta — — — — — Panna Limska
Łucka — — Panna Remmer
Jagna — — — — Panna Morawska
Werka } służba Choińskiego Pani Wójcicka.
Prot Pan Konopka.
Aprasz, wódz cyganów — — Pan Feliksiewicz.
Aza — — — — — — Pna Barszczewska.
Szando } cyganie — — — Pan Dorowski.
Pochubaj — — — Pan Roland.
Ding } cyganie — — — Pan Myszkowski
Nango — — — Pan Orliński
Moga } cyganki — — — — — Panna Zielińska.
Teja — — — Panna Wójcińska.
Grula — — — — — Panna Darowska.
Lirnik — — — — — Pan Stępowski.
Handlarz pierwszy — — — Pan Myszkowski.
Handlarz drugi — — — — Pan Dolski.
Handlarz trzeci — — — — Pan Roliński.
Żebrak pierwszy — — — — Pan Janikowski.
Żebrak drugi — — — — — Pan Galler.
Żebrak trzeci — — — — — Pan Grodzki.

Dziewczęta, parobcy, gospodarze, czeladź, szlachta, handlarze, żebracy, pasterze, cyganie, cyganki.

Tańce układu p. SOLSKIEGO:
1. Taniec z konopiami. — 2. Taniec drabów.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6go: Przedstawienie popołudniowe: Początek o godzinie wpół do 4ej: *Podróż po Warszawie*, krotochwila w 5 odsłonach, ze śpiewami i tańcami, F. Szobera. — Wieczorem po raz trzeci *Dziewczę z chaty za wsią*, obraz ludowy w 5 aktach podług powieści Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i Jana Galasiewicza, muzyka Noskowskiego. —

O godzinie 10ej: Trzecia wielka reduta. Podczas reduty odbywać się będą nie widziane dotąd „Igrzyska olimpijskie,“ o 12ej: „Żydowski mazur.

W sobotę 8go: Po raz pierwszy: *Potop*, dramat historyczny w 5 aktach, podług powieści Henryka Sienkiewicza, przerobiony przez A. F. Popławskiego.

W nauce: *Jakobici*, Coppégo; *Nasi zięciowie*, Zalewskiego; *Bez pieniędzy*, hr. Rzewuskiego; z francuskiego *Un conseil Judiciaire.*

Zwracamy szczególną uwagę pp. kupców i przemysłowców na odezwę od redakcyi umieszczoną na czele ogłoszeń.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 5 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	117.—	118.—
Galic. obligacye indemnizacyjne	104.—	105.—
$4^{1}/_{2}\%$ gal. pożyczka krajowa	97.$^{1}/_{4}$	98.$^{1}/_{4}$
$4^{1}/_{2}\%$ listy gal. banku krajowego	97.$^{3}/_{4}$	98.$^{1}/_{2}$
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z.	—.—	—.—
$4^{1}/_{2}\%$ listy gal. Tow. K. Z.	—.—	—.—
5% listy gal. banku hipotecz.	—.—	—.—
5% „ „ „ „ prem.	—.—	—.—
Losy miasta Krakowa . . .	—.—	—.—
Warszawa, d. 30 grudnia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	—.—	—.—
4% listy likwid. Król. Pol. .	—.—	—.—

Telegramy.

Wiedeń, 5 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 83·— akcye kred. 293.10 Napoleondory 9·95 dukaty 5·93, marki 61·72$^{1}/_{2}$.

Berlin, 5 stycznia 1887.

Guldeny austryackie 161.70, ruble 190·95.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Władysław Kastory.

OGŁOSZENIA.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.